

TYGODNIK
POWSZECHNY

35 lat temu: JAK OBALANO MUR

DODATEK
SPECJALNY
„TP” 45/2024





Mur Berliński to dziś przede wszystkim atrakcja turystyczna, Berlin, październik 2024 r.

Mur nas wyprzedził

TEKST I ZDJĘCIA ŁUKASZ GRAJEWSKI Z BERLINA

35 lat temu opozycja w Niemczech Wschodnich chciała zmieniać swój kraj na wzór Polski. Jednak większość obywateli NRD wybrała kurs na szybkie zjednoczenie z Zachodem. Jak dawni opozycjoniści patrzą dziś na tamten czas?

Michael Bartoszek jest poetą, lubi metafory. – Przed tobą stoi mur, który dzieli na dwie części twoje miasto, kraj, kontynent, cały świat. Jego twórcy zapewniają, że będzie tak jeszcze stał i sto lat. Wiesz, że jego zburzenie będzie wymagało ogromnego wysiłku i poświęcenia. Zaczynasz biec w jego kierunku. Nabierasz tempa. Pochylasz głowę. Zaciskasz zęby. Już niemal odczuwasz ból zderzenia ze ścianą. I nagle w murze otwiera się przejście. Rozpędzony, przelatujesz na drugą stronę. Spoglądasz z niedowierzaniem. Niby jesteś tam, gdzie chciałeś być. Ale to nie to – Michael Bartoszek chętnie sięga po metafory, gdy wspomina życie i działalność

opozycyjną w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Wtedy, jesienią 1989 r., Bartoszek wierzył, że jego kraj będzie można zreformować i nadać mu ludzkie oblicze. Czwartkowa noc 9 listopada 1989 r. wyrzuciła te plany do góry nogami.

Koniec muru, koniec strachu

To właśnie wtedy, 35 lat temu, runął mur berliński.

Zresztą to również metafora. W rzeczywistości w tym dniu, wieczorem, przedstawiciel władz NRD w chaotycznym komunikacie podanym w telewizji poinformował, że rządzący komuniści pozwalają na przekraczanie dotychczas pilnie strzeżonej granicy z Niemcami Zachodnimi.

Jej symbolem był mur dzielący wschodnią i zachodnią część Berlina.

Wiść o zmianie przepisów szybko rozniosła się po obu stronach muru. Wieczorem przy punktach granicznych zaczęły gromadzić się tłumy. – Wypuście nas! – krzyčeli mieszkańcy Berlina Wschodniego. – Wpuście nas! – skandowali ci z Berlina Zachodniego, którzy byli równie ciekawi świata po drugiej stronie. Zdezorientowani strażnicy z *Grenztruppen*, wojsk pogranicznych NRD, do których nie dotarły jeszcze wytyczne, przez kolejne kilka godzin starali się utrzymać porządek.

W końcu, blisko północy, szlabany się uniosły. Tłumy zaczęły przewalać się to w jedną, to w drugą stronę. Wielu wdra-

pywało się na mur i w euforii stało tam przez wiele godzin. Dzień wcześniej taki akt odwagi zakończyłby się śmiercią – bo wcześniej NRD-owscy strażnicy strzelali tak, aby zabić.

Wydarzenia z 9 listopada 1989 r. zakończyły kilka dekad strachu. Fizyczna rozbórka całego muru zaczęła się dopiero później, ale w głowach ludzi mur zniknął właśnie w ten dzień. Zostały tylko betonowe płyty, odarte z ich dawnego złowrogięgo sensu.

Seminarium o Polsce

Michael Bartoszek już od kilku miesięcy wyczuwał, że zbliża się przełom. Dziś przyznaje, w wielogodzinnej rozmowie z „Tygodnikiem”, że nie miał pojęcia, jak szybko i w jakiej skali dojdzie do zmian. Był skupiony na oddolnej pracy.

W październiku 1989 r., na kilka tygodni przed upadkiem muru, był zajęty organizacją cyklu wydarzeń kulturalnych poświęconych Polsce. Pokazuje zachowany program z tamtego okresu. W ewangelickim kościele św. Bartłomieja w Berlinie Wschodnim przygotowano wystawę zdjęć na temat Solidarności. Odbyły się też prelekcje z udziałem Adama Krzemińskiego z „Polityki” i Wojciecha Wierzbickiego z „Więzi”, czytano wiersze Czesława Miłosza.

Z dzisiejszej perspektywy zwykłe wieczory kulturalne. Ale wówczas ich organizacja odbywała się w konspiracji i strachu przed reakcją organów siłowych. Agenci Stasi, wschodniemieckiej bezpieki, rejestrowali każde słowo. Tajna policja wypatrywała potencjalnych przeciwników systemu. – Atmosfera tamtych dni przywoływała wspomnienia z Polski, gdy w październiku 1981 r., na krótko przed ogłoszeniem stanu wojennego, spędziłem kilka dni we Wrocławiu – opowiada Bartoszek.

Seminarium poświęcone Polsce organizowano pod szyldem inicjatywy Demokracie Jetzt, czyli organizacji Demokracja Teraz (wkrótce potem partii). Bartoszek był jej współzałożycielem. Opozycyjna grupa zawiązała się dopiero miesiąc wcześniej, 12 września 1989 r. Jedną z inspiracji dla jej twórców była Polska: w NRD miało dojść do podobnych zmian, co w Polsce, w której w czerwcu odbyły się pierwsze częściowo wolne wybory i zwyciężył w nich obóz Solidarności. Tadeusz Mazowiecki został premierem.



MICHAEL BARTOSZEK, jeden z założycieli opozycyjnej organizacji Demokracja Teraz, Berlin, październik 2024 r.



WOLFGANG TEMPLIN, opozycjonista w NRD, założyciel Inicjatywy Wolność i Prawa Człowieka, Berlin, 22 października 2024 r.

Warszawa czy Pekin?

Ale ze świata płynęły w tamtych miesiącach roku 1989 także zupełnie inne sygnały.

W Chinach 4 czerwca komunistyczne władze brutalnie rozgromiły studenckie protesty na placu Tiananmen. W wyniku interwencji wojska zginęło kilka tysięcy demonstrantów. Hasła chińskiej rewolty były bardzo podobne do postulatów opozycji w krajach Układu Warszawskiego: demokratyczne wybory, wolne media, rozprawienie się z korupcją władz.

Społeczeństwo w Niemczech Wschodnich wiedziało, że i w centrum Europy może dojść do rozlewu krwi. Dlatego 9 października, gdy w Lipsku na ulicach zgromadziło się kilkaset tysięcy demonstrantów, cały kraj wstrzymał oddech. Zadawano sobie tylko jedno pytanie: czy padną strzały?

Nie padły. Pokojowy przebieg „poniedziałkowych demonstracji” w Lipsku był sygnałem dla reszty kraju – podobne demonstracje zaczęły się wszędzie w NRD – i preludium do dalszych wydarzeń. Znakiem, że pokojowa transformacja jest dla Niemców realną drogą.

To wtedy nieliczne grupki opozycyjne zaczęły na poważnie myśleć o zmianie systemu.

NRD, obietnica rozwoju

Wcześniej opozycja w NRD nigdy nie była masowym zjawiskiem. W dużej mierze tworzyli ją społeczni outsiderzy. Tacy jak Wolfgang Templin, z którym „Tygodnik” spotyka się teraz w Berlinie.

– Od zawsze czułem się wyrzutkiem – przyznaje Templin na wstępie. Był owocem uczucia, które połączyło jego matkę z sowieckim oficerem stacjonującym po II wojnie światowej w Niemczech. Takie kontakty były oficjalnie zakazane. W dokumentach w rubryce „ojciec” widniała adnotacja „nieznany”.

Wolfgang dorastał w spartańskich warunkach, żyjąc z matką i babcią na przedmieściach Jeny w Turynii. Jako „dziecko Rosjanina” jest naznaczony i piętnowany przez rówieśników. Spokój i radość odnajduje w lekturze. Miłość do książek prowadzi go aż do Berlina Wschodniego, gdzie w 1968 r. zaczyna studia.

Jeszcze jako student wierzy w ideały propagowane w NRD. Zapisuje się do komunistycznej młodzieżówki, później do Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec (SED).

– Wiele rzeczy mi się nie podobało, byłem absolutnie przekonany, że NRD musi się zmienić. Jednocześnie widziałem, że ten kraj ma coś, czego nie ma kapitalistyczny Zachód. Że ten system daje komuś takiemu jak ja szansę na rozwój. To ja, który w domu nie miałem niemal nic, dostałem szansę i dzięki wynikom mogłem się dalej kształcić. To były czasy, kiedy Nikita Chruszczow ogłaszał, że za 20 lat wyprzedzimy Zachód. I my w to wierzyliśmy – wspomina.

Moment, który zmienił moje życie

– Studiowałem już filozofię na Uniwersytecie Humboldta. Szanse na dalszą karierę można było wzmocnić, wyjeżdżając na przykład do Moskwy. Ale do Warszawy? Nikt nie chciał wyjeżdżać do Polski – opowiada z uśmiechem Templin. Nikt, oprócz niego.

W latach 1976-77 Templin udaje się na wymianę studencką do stolicy PRL. Tam poznaje środowisko tworzącego się właśnie Komitetu Obrony Robotników. Kołakowski, Modzelewski, Kuroń, →



Artysta Yadegar Asisi odtworzył realia podzielonego Berlina w formie dostępnej turystom panoramy, Berlin, 22 października 2024 r.

→ Michnik. Ich odważne postulaty mają wpływ na chłopaka z Berlina Wschodniego. – Podczas pobytu w Polsce zdałem sobie sprawę, jak działa system – mówi dziś.

W matriksie komunistycznej dyktatury wiele mówi się o prawdzie. Rzeczywistość oblepiona jest jednak fałszem. Oficjalnie partia dba o dobro proletariatu. W istocie społeczeństwo pozbawione jest podmiotowości. W przemówieniach czynowników pokój odmienna się przez wszystkie przypadki. Gdy jednak ktoś próbuje zakwestionować reguły systemu, władza sięga po brutalne środki represji.

Również dla Michaela Bartosza pierwszym momentem przejrzenia na oczy jest wyjazd do Polski. Podczas studiów w Magdeburgu poznaje Theo Mechtenberga, wtedy katolickiego duchownego pełniącego posługę wśród studentów, który już w latach 60. XX w. angażuje się na rzecz pojednania polsko-niemieckiego.

Mechtenberg regularnie jeździ do Polski, gdzie spotyka się z krytykami PRL-owskiej władzy. W jedną z takich podróży zabiera młodego Bartosza. Jadą do Warszawy i Krakowa. Spotykają Mazowieckiego, redakcję „Tygodnika Powszechnego” i środowisko Klubu Inteligencji Katolickiej. – W Polsce dotarły do mnie zupełnie nowe sygnały. To był moment, który odmienił moje życie – przyznaje dziś Bartoszek.

Wielki Brat patrzy

Przed jesienią 1989 r. zdecydowana większość społeczeństwa NRD dostosowuje się do realiów. Skupia się na życiu prywatnym: auto (trabant), skromne mieszkanie (w bloku z meblościanką). Życie jest znośne, a kontestowanie systemu obarczone sporym ryzykiem.

Bartoszek należy już do nieformalnego kręgu dysydentów, w którym nie słabnie fascynacja Polską. Grupa wydaje w podziemiu zbiór tekstów, głównie tłumaczenia polskich autorów, Miłosza, Barańczaka, Michnika, i kilka esejów poświęconych sytuacji kultury i społeczeństwa w obu krajach.

Coś, co dziś każdy może znaleźć w internecie, przetłumaczyć za pomocą translatora i wysłać do dowolnej liczby przyjaciół, wtedy wymagało wielu poświęceń. Trzeba było kupić papier. Ktoś mógł to zauważyć i donieść Stasi. Trzeba było znaleźć maszynę drukarską i zorganizować druk. Ktoś mógł to zauważyć i donieść. W końcu trzeba było rozprowadzić wydrukowane egzemplarze. Ktoś mógł to zauważyć. W NRD blisko 200 tys. obywateli było informatorami tajnej policji.

– Wszystko, o czym tu opowiadam, jest z dzisiejszej perspektywy liberalnego społeczeństwa absurdalne i niezrozumiałe – mówi Bartoszek. Wspomina, że w dokumentach Stasi znalazł potem notatkę, że pewnego razu ktoś doniósł na niego, iż kupował pewną ilość pa-

pieru, wtedy na prywatny użytek. W notatce opisano dokładnie liczbę arkuszy i zapłaconą sumę.

Propozycja bez wyboru

W 1983 r. Wolfgang Templin jako jeden z nielicznych otwarcie kwestionuje system. Postanawia odejść z partii. – Położyłem przed nimi swoją legitymację partyjną i powiedziałem, że odchodzę. Odparli, że to niemożliwe. „Nie możesz opuścić partii”. „Ależ oczywiście, że tak. Tak jak sam wstąpiłem do partii, tak teraz z niej odchodzę”.

Za naruszenie tabu zostaje wyrzucony z pracy. Jest już jednak zdecydowany na życie dysydenta. Na utrzymanie rodziny musi zarabiać dorywczą pracą fizyczną. Ale w swoich przekonaniach nie jest sam. Grupa podobnych mu buntowników, po części wyrosłych z ruchu pokojowego i kręgów kościelnych, zakłada w 1985 r. Inicjatywę Wolność i Prawa Człowieka.

– Byliśmy skrajnie różni, same indywidualności, ale w tym tkwiła nasza siła – mówi Templin.

Grupa spotyka się także w jego domu. Wydają podziemne pismo „Grenzfall”. Nawiązują kontakty z opozycją w Europie Wschodniej, a także z politykami i prasą z Niemiec Zachodnich. Ich celem jest obalenie rządów jedynej słusznej partii. Wszystko to z coraz większą wściekłością obserwuje Stasi.

Kropła, która przelewa czarę goryczy, jest demonstracja w styczniu 1988 r. Jej

organizatorzy powołują się na ikony niemieckiego ruchu socjalistycznego z początków XX w.: Karla Liebknechta i Różę Luksemburg. – Chcieliśmy pokazać, że Luksemburg jest nasza, a nie ich – mówi Templin.

Ale władze mają na ten temat inne zdanie. Zatrzymują go wraz z żoną i składają propozycję nie do odrzucenia: albo wyjadą z NRD, albo stracą prawo do opieki nad dziećmi. – To była deportacja – uważa Templin. Trafia do Bochum w Zagłębiu Ruhry, gdzie ponownie podejmuje studia.

Wyrzucanie z kraju kolejnych dysydentów nie może powstrzymać rozpadu, który postępuje w całym bloku komunistycznym. Gospodarka leży. W Związku Sowieckim trwa pierestrojka. W Polsce opozycja i władze zasiadają do Okrągłego Stołu; pierwsze częściowo wolne wybory odbywają się 4 czerwca 1989 r.

Po wielu dekadach historia przyspiesza także w NRD. Idą „demonstracje poniedziałkowe”, tworzą się struktury, plany reform. Aż nagle upada mur.

Moc historii

Czy można dziś prowokacyjnie postawić tezę, że dla opozycji w NRD byłoby lepiej, gdyby do upadku muru doszło później, tak żeby struktury mogły się pogłębić, a polityczne postulaty dojrzeć?

– Byli tacy, którzy wówczas widzieli to w ten sposób. Ja się do tej grupy nie zaliczałem. Choć to prawda, że upadek muru wyprzedził nas wszystkich. Na szczęście historia czasem potrafi zaskoczyć – przyznaje Bartoszek.

A gdy prąd historii nabiera takiego tempa, jak miało to miejsce po upadku muru, trudno kontrolować przebieg wydarzeń. Templin wraca do Berlina Wschodniego i bierze udział w zorganizowanym i tutaj Okrągłym Stole. Przygotowywane są reformy i pierwsze wolne wybory do parlamentu NRD.

Jednocześnie zwykli ludzie widzą główny cel nie w reformach, lecz w zjednoczeniu kraju. O ile jeszcze przed upadkiem muru na ulicach skandowano „To my jesteśmy narodem”, to po 9 listopada hasło poddane zostaje niaby drobnej, ale zasadniczej korekcie. Teraz ludzie wołają: „My jesteśmy jednym narodem”. My, czyli wschód i zachód.

– Już w styczniu 1990 r. było wiadomo, że większość w NRD chce szybkiego zjednoczenia i przejścia zachodniej waluty – mówi Templin.

Inicjatywa Wolność i Prawa Człowieka, do której należał Templin i Demokracja Teraz, której członkiem był Bartoszek, zawiązują wraz z kolejną organizacją Nowe Forum koalicję wyborczą Sojusz '90. W kampanii wyborczej – wolne wybory zaplanowano na marzec 1990 r. – podkreślają znaczenie reform dla przyszłości NRD.

Dla niedawnych wschodniemieckich opozycjonistów to pierwsze doświadczenie w robieniu prawdziwej polityki. Po drugiej stronie ustawiają się wielkie partie z Zachodu: socjaldemokratyczna SPD oraz chadeckie CDU i CSU. Ich sztaby wyborcze dysponują kadrami, sprzętem, *know-how*. – Nie mieliśmy szans przeciwko tej maszynie. Czasu było za mało, a ludzie robili się coraz bardziej niecierpliwi – mówi Templin.

– Zrobiliśmy, co mogliśmy – ocenia Bartoszek, który sam bezowocnie startował wtedy do parlamentu z listy opozycyjnej. Nawet dziś mówi o frustracji ludzi z opozycji z wyniku wyborów, które miały miejsce w marcu 1990 r.: Sojusz '90 otrzymał zaledwie 2,9 proc. głosów. Obiecująca szybkie zjednoczenie Niemiec koalicja partii chadeckich dostała 41 proc., a SPD 22 procent.

Lud podjął decyzję.

Zwycięstwo nad systemem

Warto o tym pamiętać, gdy dzisiaj to właśnie mieszkańcy wschodnich landów, czyli byłej NRD, stanowią najbardziej niezadowoloną część niemieckiego społeczeństwa. Powszechnie padają zarzuty, jakoby 35 lat temu zostali skolonizowani przez Zachód, wykorzystani gospodarczo, poddani szokowej transformacji, pozbawieni szans na przyszłość itd.

Pomija się fakt, że to oni sami obrali kurs prowadzący szybko do zjednoczenia. →



Nowo otwarte przejście graniczne przy Eberswalderstrasse. Berlin, 11 listopada 1989 r.

Jak upadał mur berliński

„9 LISTOPADA 1989 ROKU, W POŁUDNIE. Jesienny Berlin ma zapach brykietów z węgla brunatnego, opału popularnego i trującego środowisko. Od rana mży. Ponuro. Pusto. Żadnych ulotek, plakatów. Trudno uwierzyć, że coś się tu zmienia, że kilkanaście dni temu ze stanowisk odeszli szef partii Erich Honecker i Erich Mielke, szef bezpieki (Stasi). Na ulicy nie czuje się napięcia. Tu rewolucja jest jakoś ustrukturyzowana: rozgrywa się w poniedziałki, gdy idą demonstracje...” – tak zaczynał się reportaż o 9 listopada 1989 r., kiedy to wieczorem upadł mur berliński.

Wojciech Pięciak, dziś redaktor „Tygodnika”, przyjechał do Berlina Wschodniego wczesnym rankiem tamtego dnia, aby dla polskiej prasy (jeszcze drugoobiegowej relacjonować przebieg demokratycznej rewolucji w NRD. Upadek muru zaskoczył go – jak wszystkich wtedy. Jego opowieść o tamtych dniach, opublikowaną później w „Tygodniku”, przypominamy na naszej stronie internetowej: www.powszech.net/murberlinski

→ Nie dali szans ludziom z NRD-owskiej opozycji na wypracowanie reform, na zmienienie tego kraju – również po to, aby zjednoczenie obu państw niemieckich mogło dokonać się na bardziej równoprawnych, bardziej partnerskich zasadach (czy wtedy późniejsze dzieje wschodnich landów, naznaczone legendarną *Ostalgią*, potoczyłyby się inaczej?).

Ale wtedy kierunek historii wydawał się nie mieć alternatywy.

Ciekawe, że ci, którzy przed jesienią 1989 r. aktywnie zwalczali reżim w komunistycznych Niemczech Wschodnich, obecnie nie przyłączają się do tych zbiorowych lamentów. W wielu przypadkach po zjednoczeniu działali dalej na rzecz sprawiedliwego społeczeństwa, tylko w nieporównanie bardziej sprzyjających warunkach: w zjednoczonych i demokratycznych Niemczech.

– Dziś znów wszędzie mamy podziały. My i oni. I to nie tylko w naszym kraju. To mnie przeraża – mówi Bartoszek. – I często zadaje sobie pytanie, dlaczego niemal nikt nie jest dumny z tego, co przeszedł w trakcie transformacji. Dlaczego tak trudno uznać bolesne, ale przewidywane biograficznie pęknięcia za to, czym tak naprawdę są: niezwykłym życiowym osiągnięciem, zwycięstwem nad autorytarnym systemem.

Walka trwa

Wolfgang Templin zwraca uwagę na szerszy kontekst. Tak jak wielu innych dawnych opozycjonistów z czasów NRD, obecnie angażuje się na rzecz Ukrainy. Nie ma złudzeń co do autorytarnego charakteru putinowskiej Rosji. Obca jest mu *Ostalgią*, czyli uczucie nostalgii za życiem w państwie autorytarnym, któremu ulega wielu ludzi na wschodzie Niemiec.

– Rok 1989 był szczęśliwym momentem – mówi dziś Templin. – Ale największe bitwy i wyzwania wciąż są przed nami – dodaje. – A w tej walce nadal jest miejsce dla takich weteranów jak my.

© ŁUKASZ GRAJEWSKI

Tor przeszkód na drodze do Krzyżowej

DANIEL LEMMEN

Wizyta Helmuta Kohla w Polsce w listopadzie 1989 r. otworzyła nowy rozdział w relacjach polsko-niemieckich. Ale nic nie było tu z góry oczywiste: poprzedziły ją trudne negocjacje, a w jej trakcie nagle upadł mur berliński.

Stosunki między Polską a Niemcami Zachodnimi były w okresie powojennym niezwykle trudne i obciążone w wielu wymiarach. Przede wszystkim był to balast zbrodni niemieckich z czasu II wojny światowej i niejednoznaczne uregulowanie kwestii granic na konferencji w Poczdamie w 1945 r., które w RFN budziły u niektórych nadzieje na odzyskanie wschodnich terytoriów, a w Polsce obawy o ich utratę. Co więcej, relacje te wpisane były w konflikt Wschód-Zachód, czyli podział Europy „żelazną kurtyną”.

Po pierwszych zbliżeniach między społeczeństwami, przede wszystkim poprzez działania organizacji związanych z Kościołami, dopiero układ między PRL a RFN z 1970 r. szerzej uchylił drzwi do wzajemnych kontaktów. I choć rozwijały się one powoli, to pod koniec lat 80. sprzyjać im zaczęły zmiany, dokonujące się w Polsce i nie tylko.

Kryzys gospodarczy w PRL stopniowo doprowadził do wstrząsów politycznych. W tym samym czasie stosunki między Bonn a Moskwą uległy poprawie, co też przełożyło się na zmianę nastawienia między Niemcami Zachodnimi a sowieckim satelitą, jakim była PRL. Media państwowe w PRL znacznie ograniczyły krytykę „wroga klasowego”, jakim jawiła się RFN, a władze PRL zaczęły starać się polepszenie swoich stosunków z państwem zachodniemieckim.

Próba nowego otwarcia

Początkowo próbowano wypracować rozwiązania istniejących problemów dwu-

stronnych w kilku polsko-niemieckich grupach roboczych. Okazało się to jednak mało skuteczne. W rezultacie prezydent Niemiec Zachodnich Richard von Weizsäcker zaprosił premiera Mieczysława Rakowskiego na kolację w Bonn w styczniu 1989 r., z okazji 75. urodzin byłego kanclerza, socjaldemokraty Willy’ego Brandta.

Doszło tam także do spotkania premiera Rakowskiego z kanclerzem Helmutem Kohlem. Obaj byli zgodni, że należy postarać się o znalezienie rozwiązań w szczególności dla praw mniejszości niemieckiej w Polsce, wsparcia finansowego dla Polski ze strony RFN, programu wymiany młodzieży oraz dalszej współpracy kulturalnej i naukowej. Istniało przekonanie, że wszystkie te kwestie są ze sobą powiązane i albo uda się znaleźć rozwiązanie dla wszystkich tych problemów, albo negocjacje zakończą się fiaskiem.

Pozamykano zatem nieefektywne grupy robocze i nadano całemu procesowi najwyższy priorytet. Obie strony wyznaczyły koordynatorów ds. stosunków dwustronnych. Po stronie niemieckiej był to Horst Telschik, najważniejszy doradca Kohla ds. polityki zagranicznej. Warszawa wyznaczyła Ernesta Kuczę, kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR i poważanego eksperta ds. niemieckich.

Plan zakładał, iż po osiągnięciu kompromisu między Bonn a Warszawą kanclerz Kohl przybędzie do Warszawy latem 1989 r. Następnie 1 września 1989 r., w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej, wizytę państwową miał złożyć w Polsce prezydent RFN.



Kanclerz Helmut Kohl i premier Tadeusz Mazowiecki podczas Mszy Pojednania w Krzyżowej, 12 listopada 1989 r.

Rząd Mazowieckiego i porozumienie

W realizacji tego harmonogramu przeszkodziły jednak ważne wydarzenia polityczne w obu krajach.

W Niemczech Zachodnich po wyborach lokalnych w 1989 r. coraz większe znaczenie na scenie politycznej zaczęła zyskiwać skrajnie prawicowa partia Republikanie. Helmut Kohl i niemieccy chadecy zaczęli obawiać się, że tracą wyborców na jej rzecz, jeśli pójdą na zbyt wiele ustępstw wobec Polski.

W Polsce natomiast po pierwszych częściowo wolnych wyborach w czerwcu 1989 r. władzę przejęła dotychczasowa opozycja, a na czele nowego rządu stanął premier Tadeusz Mazowiecki. Zaś koordynatora Kuczę, pełnomocnika ds. stosunków polsko-niemieckich w Warszawie, zastąpił wkrótce Mieczysław Pszon – członek redakcji „Tygodnika Powszechnego”.

O ile mniejszość niemiecka służyła dotąd kierownictwu PZPR jako karta przetargowa (czyli mogłaby zostać

uznana, jeżeli Bonn zechciałby przyznać Polsce hojne warunki kredytowe), o tyle rząd Mazowieckiego chciał zaprezentować się jako siła demokratyczna, która obejmuje ochroną także mniejszości etniczne.

Ostatecznie do porozumienia doszło 3 października 1989 r. – dokładnie na rok przed zjednoczeniem Niemiec (wówczas niewyobrażalnym jeszcze dla nikogo). Po zagwarantowaniu ochrony mniejszości niemieckiej w Polsce, RFN potwierdziła gotowość udzielenia gwarancji kredytowych. Rząd Kohla zadeklarował również wolę opieki nad niemieckimi miejscami pamięci w Polsce. Dotyczyło to także Krzyżowej na Dolnym Śląsku, jako miejsca spotkań kręgu przeciwników reżimu Hitlera.

Przełomowa wizyta

Wkrótce potem, 9 listopada, kanclerz Kohl wyruszył w podróż do Polski – nie spodziewając się, jak przełomową okaże się ta data. Podczas gdy Kohl przebywał w polskiej stolicy, wieczorem tego dnia

niemiecka delegacja otrzymała wiadomość o upadku muru w Berlinie.

Pomimo początkowego zaskoczenia (i niezrozumienia ze strony polskich gospodarzy), podróż została przerwana, a Kohl poleciał do Berlina. Kilka dni później dotrzymał obietnicy i wrócił, aby kontynuować wizytę. Do historii przeszedł udział obu szefów rządów w Mszy Pojednania w Krzyżowej. Dała ona nowy początek zachodniemieckich – a wkrótce już ogólnoniemieckich – stosunków z Polską, których symbolem stał się znak pokoju przekazany sobie podczas mszy przez obu szefów rządów.

Po nim, 14 listopada, spisana została wspólna deklaracja. Nie był to jeszcze traktat, lecz zapis politycznych intencji, zebranych w 78 punktach. Podczas ceremonii podpisania kanclerz Kohl mówił o „mapie drogowej” dla współpracy polsko-niemieckiej u progu nowego tysiąclecia.

Kolejne miesiące pokazały, że historia może przyspieszyć w niespodziewany sposób. Równy rok później zjednoczone Niemcy i demokratyczna Polska podpisały traktat graniczny, a w czerwcu 1991 r. traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

Wrogowie stają się partnerami

Krzyżowa stała się symbolem nowej ery w stosunkach polsko-niemieckich i kamieniem węgielnym dla wielu dwustronnych inicjatyw i instytucji, których działalność do dzisiaj wpływa na zacieśnienie więzów między Polakami i Niemcami.

Opublikowane właśnie badania wizerunku Polaków i Niemców w „Barometrze Polska–Niemcy 2024” potwierdzają, że nie widzimy już w sobie wrogów, a staliśmy się partnerami. Rocznica wydarzeń w Krzyżowej powinna być jednak nadal okazją do refleksji, jaki sens nadać naszemu sąsiedztwu. A sama Krzyżowa niech pozostanie naszym azymutem.

© Tłumaczyła HANNA DMOCHOWSKA

DR DANIEL LEMMEN jest historykiem, pracuje w przedstawicielstwie Fundacji Konrada Adenauera w Polsce.

TYGODNIK
POWSZECHNY

DODATEK DO „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” 45/2024

REDAKCJA: Wojciech Pięciak
OKŁADKA: Niemcy z NRD przechodzą do Berlina Zachodniego, listopad 1989 r. / DAVID TURNLEY / CORBIS / GETTY IMAGES
TP TYPOGRAFIA: Andrzej Leśniak | FOTOEDYCJA: Edward Augustyn

PARTNER WYDANIA

KONRAD
ADENAUER
STIFTUNG